Nr. 145. We Lwowie Czwartek 26. dnia Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Ruch wyborczy.

Jutro będziemy zapewne w możności ogłoszenia listy kandydatów polskiego komitetu centralnego, na małe posiadłości wschodniej części kraju. Lista ta nie będzie jeszcze zupełną — są bowiem jeszcze okręgi (najwięcej 6) w których do tej pory nie ma ostatecznej decyzji co do kandydata. W okręgach tych są już albo delegowani członkowie komitetu centralnego, albo wybrani przez komitet miejscowi mężowie zaufania, którzy mają rzecz ostatecznie załatwić. Lista więc będzie niewątpliwie do dwóch dni uzupełniona. Zbliża się zatem chwila stanowcza—dla nie jednej zawiedzionej nadziei przykra może, ale tem podnioślejsza, że daje ona sposobność złożenia swoich czy to osobistych czy też partyjnych widoków na ołtarzu sprawy publicznej — a nie wątpimy, że dla każdego Polaka ofiara taka lekką będzie, tak jak chętnie składaliśmy zawsze ofiary krwi i mienia, a moralne zadowolenie po dokonanym uczynku patrjotycznym, wynagrodzi chwilową przykrość odrzuconej kandydatury. Wahaliśmy się chwilę — czy nie ogłosić nazwisk tych, którzy nie pomni najwyższego obowiązku: zgody w obec wroga, a więc solidarności w zagrożonych okręgach wyborczych — jeszcze pomimo uchwał komitetów miejscowych i centralnego za swojemi agitują kandydaturami przeciwko rodakom tam, gdzie z naszej niezgody wyjść może wrogi krajowi poseł. Ale powstrzymaliśmy się z użyciem tego ostatecznego środka, ufni, że on nie będzie potrzebnym, i że samo odwołanie się do uczuć patrjotycznych — wystarczy. Jednak odraczamy tylko ten zamiar. I jeżeli w tych na szczęście nielicznych okręgach, w których się to dzieje, nie poskutkują odezwy komitetu centralnego i głosy opinii publicznej, ogłosimy w ostatniej chwili nazwiska upornych, aby kraj wiedział, na kim krzywdy swojej ma poszukiwać.

Zgromadzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa, odbędzie się w piątek, dnia 27go b. m. o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej. Jak najliczniejszy udział członków jest bardzo pożądany.

N. fr. Presse nie może biedaczka spać spokojnie z powodu zgody, przywróconej pomiędzy żydami a całością narodowego obozu. Puściła w świat i kłamliwą wiadomość, że rabin Ornstein wystąpił z centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie. Komitet przesłał sprostowanie, w którem stanowczo temu zaprzecza. Połknęła *Presse* tę pigułkę — ale dzisiaj znowu powraca do tejże samej wiadomości, i powiada, że rabin wystosował do ks. Czartoryskiego list, w którym oświadcza swe wystąpienie z komitetu temi słowy, iż „w dalszych posiedzeniach udziału brać nie będzie." A zatem — konkluduje organ nienawiści plemiennej i wyznaniowej — sprostowanie jest fałszywem. Tymczasem p. Ornstein usprawiedliwił się tylko listownie, dla czego nie przychodzi na posiedzenia, które odbywają się teraz codziennie wśród codziennych upałów i są już w wysokim stopniu nużące nawet dla młodszych, a cóż dopiero dla człowieka wiekowego i schorzałego jak p. Ornstein. Nie wystąpił on zatem z komitetu—owszem, stosunek jest zawsze utrzymanym, i pomimo nieobecności na posiedzeniach w niejednej sprawie znoszono się z rabinem i uzyskano jego lojalną i życzliwą pomoc. Możeby więc *N. fr. Presse* raz już kłamać przestała, i pogodziła się z tą dla przewrotnych smutną rzeczywistością, że zgoda z żydami w obecnych wyborach jest i zachwiać się nie da — chociażby *N. fr. Presse* jeszcze czterech takich korespondentów jak p. Jolles najęła do tego, żeby siali nienawiść i waśnie w łonie narodu. (Dla uniknięcia nieporozumień musimy wyjaśnić, że ów p. Jolles, korespondujący do *N. fr. Presse*—to nieznany a tak szczery i gorliwy patrjota Michał Jolles, lecz imiennik jego.)

Kandydatura dra Wolskiego w N. Sączu wywołała—jak łatwo się domyśleć—wielkie gniewy w gronach prawowiernych stańczyków i serwilistów. Komitet krakowski uprzedza wynik dalszej przedwyborczej akcji, i zaleca już teraz jedynie kandydaturę dr. Dunajewskiego. Mając w tej uchwale tarcz, którą wygodnie zasłonić się może—*Czas* krakowski idzie oczywiście o krok dalej, i woła, że jeden jest tylko narodowy kandydat—Dunajewski! Jakże to pogodzić z faktem, że narodowy komitet w N. Sączu powołał Wolskiego? *Czas* powiada, że jest to „znowu secesja wskrzeszona pod nazwą mniejszości delegacyjnej" — że gdyby „mniejszość delegacyjna i jej w dziennikarstwie poplecznicy" inaczej się na to zapatrywali „to odmienne zapatrywanie odpowiadałoby najzupełniej najpiękniejszym tradycjom secesji" Możeby jednak *Czas* chciał sobie przypomnieć wszystko, cośmy w sprawie kandydatury dra Wolskiego podali do wiadomości publicznej—a szczególniej ów dra Wolskiego telegram, w którym oświadcza, że „rzeczą główną jest usunięcie Erba"—i że jeżeli jego kandydatura nie jest w stanie tego dokonać, to jej nie przyjmuje, i zastrzega się przeciw nadużyciu swego nazwiska. Po otrzymaniu tego telegramu komitet Nowosądecki mimo to wezwał dra Wolskiego, który w skutek tego miał wszelkie prawo mniemać, że komitet jego kandydaturę uważał jako taką właśnie, która łatwo Erba pobije. I trzeba stronniczego zaślepienia, posuniętego do najwyższego stopnia, ażeby nie uznać, iż po zestawieniu swego telegramu z wezwaniem komitetu dr. Wolski miał obowiązek wezwaniu uczynić zadość. Trzeba tej, którą *Czas* się odznacza, niesprawiedliwości wobec opozycji, ażeby przecząc temu mówić jeszcze o wznowionej secesji. Patrjotyczny obowiązek narodowej wobec wroga solidarności ważnym jest zarówno dla jednego jak i drugiego z walczących u nas stronnictw — a tak dobrze winien w danym razie ustąpić Dunajewski Wolskiemu, jak Wolski Dunajewskiemu. Który ziś ma ustąpić — o tem wyborcy przez swe miejscowe Komitety rozstrzygać będą, nie zaś z jednej tylko partji złożony areopag, przezwany komitetem wyborczym krakowskim.

W okręgu wyborczym miast Przemyśla i Gródka, oryginalna wytworzyła się sytuacja. Na wezwanie przemyskiego komitetu żaden kandydat się nie zgłosił. Z miejscowych możliwi są dwaj, i w mieście i w kraju zaszczytnie znani obywatele. Z tych jeden oświadczył bardzo stanowczo, iż mandatu przyjąć nie może — drugi zaś nie kandyduje, chociaż imię jego jest na ustach bardzo wielu. Sprawy miejskie zaś, czysto miejscowej natury wywołały w zgodnym do niedawna Przemyślu rozdział bardzo ostry na dwa przeciwne sobie obozy, zacięcie między sobą walczące — tak, że chociażby nawet pomiędzy oboma tymi obywatelami stanęło zupełne porozumienie, który z nich ma przyjąć wybór, przez żadnego z nich gorąco nie pożądany — jeszcze nie ma pewności, czy wyborcy pójdą w myśl tego porozumienia. Na szczęście — chociaż to się wydać może paradoksalnem — pojawiają się dwie pokątne kandydatury; z tych jedna zupełnie antinarodowa, wiedeńska — druga zaś urzędnicza. Powiadamy: na szczęście; ta okoliczność bowiem powinnaby stanowczo pogodzić — co do tych wyborów — poważnione strony, i skłonić je do przyjęcia jednej tylko a wspólnie przez wszystkich popieranej kandydatury. Bo jakkolwiek Przemyśl i Gródek nigdy jeszcze nie wybrały kandydata antinarodowego, jednak... djabeł nie śpi, a agitacje najrozmaitszemi środkami prowadzone mogłyby doprowadzić do zwycięstwa czy to antinarodowego, czy też urzędniczego kandydata. A wstydby był tym dwom zawsze patrjotycznym miastom, gdyby nie wybrały niezawisłego polskiego posła. Dla tego — precz z owemi waśniami! Na tle stosunków miejskich powstałe niechęci niech nie biorą góry nad interesem politycznym narodu — a ten w tej chwili bezwarunkowo zgody wymaga!

Tarnów 23. czerwca. W Tarnowie kwitnie astronomia w najlepsze; codziennie odkrywają nowe przewodnie dla narodu gwiazdy — na złotych kołnierzach. Zrobiono jednak u nas postęp; bo gdy dawniej toczył się zacięty bój między gwiazdami na kołnierzach wiśniowym a fioletowym, dziś bój ten ograniczył się z obu stron na kolor fioletowy, i wielkie mamy zadanie rozstrzygać między dwiema gwiazdkami a trzema. A cóż publiczność na to? jedni ruszają ramionami i powiadają: wszak mnie i tak nie wybiorą, i odchodzą obojętni; drudzy rezonują bardzo — półgębkiem przy kuflu piwa.

Gorlice 22. czerwca. Dnia wczorajszego odbyło się w Jaśle zgromadzenie komitetu przedwyborczego z powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego — celem narad nad wyborem posła do Rady państwa z grupy gmin wiejskich tych powiatów. Postawiono i przyjęto jednomyślnie kandydaturę p. Józefa Jasińskiego dotychczasowego posła z tych powiatów. Tenże będąc przed laty sędzią powiatowym w Krośnie umiał sobie zjednać wszechstronny szacunek i zaufanie okolicznych włościan i obywateli — od tego czasu datuje się jego popularność w naszem podgórzu karpackiem. Wprawdzie odzywały się głosy, mające poniekąd słuszność za sobą — że może pożyteczniej byłoby wybrać posła zamieszkałego w którym z tych powiatów — gdyż taki poseł znający dokładniej potrzeby i żałoby miejscowe — gorliwiej zająłby się takowemi, ale obawa by głosy się nie rozstrzeliły, by nie wyszedł kandydat świętojurski lub inny, spowodowała jednomyślne poparcie p. Jasińskiego radcy sądu krajowego we Lwowie.

Zresztą mężowie obarczeni familją, posiadający i administrujący sami znaczniejsze majątki — usuwają się od kandydatury poselstwa, trwającego niemal 10 miesięcy w roku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że taka kampanja, sumiennie bez ubocznych tendencyj odbyta, zdolną jest wprowadzić anarchję w stosunki rodzinne i majątkowe posła. Wynika ztąd, że wypływają na wierzch kandydatury wątpliwej wartości, które *Czas* ochrzcił mianem świeżych sił, w jednem ze swoich wstępnych artykułów, a które po prostu mają chyba wartość pionów lub co najwięcej koników, w ręku zręcznych graczów, na szachownicy wiedeńskiej rady państwa.

Wracając do zebraniaj komitetu w Jaśle — zastanowiło nas, że gdy hr. Franciszek Mycielski dotychczasowy prezes rady powiatowej w Jaśle — zagaił posiedzenie mieniąc się gospodarzem — wezwanie na to zbiorowe zebranie wyszło z Krosna od zacnego i powszechnie szanowanego Ignacego Łukasiewicza, który zjechawszy w towarzystwie włościan swej okolicy do Jasła, wyręczył rzeczonego gospodarza urządziwszy spólny obiad dla członków komitetu. Przy tym obiedzie mówiono o wielu rzeczach, a między innymi i o kandydatach na posłów do Rady państwa z większych własności w jasielskiem, które głosuje z Sandeczanami w Nowym Sączu. Wybory dnia 9. lipca rb. odbyć się mające w Nowym Sączu, będą ożywione. Przed rozpoczęciem tychże zda sprawę z czynności swoich dotychczasowy delegat p. Wincenty Petrowicz, a mają być postawione kandydatury prócz tego delegata, także p. Faustyna Żuk Skarzewskiego i Karola Rogawskiego. Spodziewać się należy, że jak przed laty sześciu, obywatele sandeccy poparli wybór Jaślanina, tak znowu teraz Jaślanie ustąpią miejsca Sączowi, jeśli warunki będą odpowiednie.

Przedwyborcze zebranie większych własności z jasielskiego ma odbyć się w Jaśle dnia 28go b. m. a połączone zebranie z jasielskiego i sandeckiego, odbędzie się w Nowym Sączu, w przeddzień wyborów stanowczych to jest 8go lipca r. b.

U nas w mieście mówią wiele o kandydaturze na posła do Rady państwa p. Kaźmierza Skrzyńskiego, którego nawet centralny komitet krakowski ma popierać, lecz w obec powyższych trzech kandydatur poważnych, taki *embarras des richesses* trudno razem w głowie pomieścić.

Z Borszczowskiego. (A. G.) Obecne wybory nierównie więcej budzą zajęcia, niż jakiekolwiek przedtem. I bardzo naturalnie. Z dniem każdym wzmaga się bieda ogólna; a lud nasz w coraz to większą popada już nędzę. Ten więc fatalny stan rzeczy zmusza do ściślejszego wglądania w jego powody. Czy jedynie sobie samym wszystko złe przypisać; czy też w swoich poszukiwaniach dalej się zapuszczać, oto co wszystkich coraz więcej zajmuje. Lud nasz (gdyż o nim właściwie chcę mówić) lud nasz jest ciemny; a jakkolwiek z natury swej apatyczny, radby przecież wiedzieć, czy tak jak jest, już być musi zawsze; czy też by mogło, a nawet może powinno być lepiej. Ztąd jego obecny niepokój; ztąd jego coraz to większe zajmowanie się wyborami i tem, co też w owych parlamentach jego wybrańcy dobrego, lub szkodliwego dla kraju uchwalają. Że nieufność, podejrzliwość, są wrodzonemi cechami naszego chłopa, nie ulega wątpliwości: ale czy starano się kiedy tak bardzo o to, aby się do niego przyjacielsko zbliżyć, aby mu swą życzliwość czynem udowodnić? Rząd dawniej dość gorliwie opiekował się chłopami; tak samo jak później Rusinami; ze zmianami atoli politycznemi, zmieniło się i to także.

Dziś jednak, co tylko żyje, ubiega się o głosy wyborców wiejskich. Urzędnicy (u nas przynajmniej) niebywałą ruchliwość w tym względzie okazują. Pojedynczy chłopi cichaczem, ale także skrzętnie za sobą agitują. Inne znów zabiegi, to jawnie, to skrycie robione, krzyżują się z sobą na każdym kroku. Ogół chłopów w tym chaosie nic zgoła nie rozumiejąc, a czując wszelako, że o ważne chodzić musi, skoro wszystko tak rozgorączkowane, udaje się tu i tam, aby przecie czegoś się dowiedzieć.

Co im prawią, jak ich oświecają? a któż to wiedzieć może? każdy bowiem rwie do siebie; jedni w zamiarze najuczciwszym, inni zaś, aby swoją pieczeń upiec, durzą prostaczków, czem tylko mogą. Lud nasz, lubo nieoświecony, sądzi jednak o rzeczach, skoro raz wie, o co właściwie chodzi. I tak n. p. wie on dobrze, że urzędnik będąc zależnym, interesów jego częstokroć popierać nie może. Wie on także, że chłop nigdy jeszcze w opozycji nie stawał; że się on najzupełniej kontentuje dietami, i wiaticami, z których trzy czwarte do domu przywozi. Z długiego doświadczenia wie chłop także, że mu „prewodyry naroda" nic zgoła nie wyjednali; że się o to nawet wcale nie starali. Tu pewne rozdrażnienie dostrzegać się nawet daje, ile bowiem razy rozmawiając z chłopami, wspomnieć przyjdzie o tych jego rzecznikach, zaraz wołają: Za toto szkoda howoryty! Czuje tedy lud, choć sobie tego tak jasno wytłumaczyć nie umie, co wielki mąż stanu z taką trafnością powiedział: „Opozycja jest koniecznością, a rząd który by jej nie miał, musiałby ją sobie utworzyć". — Że ową niezbędną opozycją, ani urzędnicy, ani chłopi, ani też prewodyry nigdy nie będą, to z natury rzeczy wypływa.

Że taka jednak przeciwwaga, czyli oświecanie rządu, jest koniecznością, temu sądzę zaprzeczyć niepodobna. Inaczej bowiem rząd, przez nieznajomość prawdziwego stanu rzeczy, zgubnych błędów uniknąć by nie mógł.

Jak wybory w ogóle pójdą, czy w nowej delegacji przeważać będzie lojalna opozycja, czyli też jak dotąd, bezwzględna uległość, tego w tej chwili odgadnąć niepodobna. Od składu jednak tej naszej delegacji, może zależyć w znacznej bardzo części, los kraju naszego, przyszła potęga państwa i pomyślność jego ludów.

Zdanie Moskala o Rosji i „Czasie."

Wiedeń 15. czerwca.

☐ Ciekawy podam wam szczegół o towarzystwie moskiewskiem w carstwie, choć z Wiednia piszę, a razem o sławie krakowskiego organu stańczyków.

W pewnej restauracji tutejszej spotkałem się przypadkiem z dawnym kolegą uniwersyteckim, Moskalem, dziś bardzo wysokim urzędnikiem, który do niedawnego czasu mieszkał w mieście Moskwie, a dziś dla służby rządowej osiadł w Petersburgu. Był on zawsze poczciwym chłopakiem, lubionym przez kolegów, nawet Polaków: nie miał bowiem żadnych narodowych przeciwko nam uprzedzeń. Później zdarzyło mi się o nim słyszeć, że się nie zmienił, co jest rzadkiem zjawiskiem, zwłaszcza przy wysokich urzędach, i został zacnym, powszechnie szanowanym człowiekiem, żyjąc po większej części w sferach cudzoziemców. Nie trudno mi też było przekonać się o jego sposobie myślenia, z kilku słów, gdyśmy się nawzajem sobie przypomnieli.

Po szczerych uściskach i krótkiej gawędzie o rzeczach ogólnikowych, przeszliśmy na pole polityczne. Spytałem go czy jest podobieństwo, ażebyśmy Polacy mogli żyć w zgodzie z Rosjanami i działać razem z nimi?

Kolega mój wzruszył ramionami, ironicznie się uśmiechnął i długo milczał. Nakoniec w następujący odezwał się sposób. Przytaczam prawie dosłownie co mi mówił.

— Czy pomiędzy wami — zawołał z pewnem zdziwieniem — są rzeczywiście ludzie, którzy na serjo myślą o zgodzie z Rosją?!... Powiedz mi: co to jest zgoda z Rosją? Albo zgoda z rządem, albo z narodem. Rząd.... wiecie jaki mamy, kiedy my już wytrzymać nie możemy; i choć nie pochwalamy, musimy tolerować ostateczne, krańcowe środki do obalenia straszliwego despotyzmu monarchji a straszliwszego jeszcze egoistycznego despotyzmu oligarchji. Cóż dopiero wy Polacy! Wasza zgoda z rządem naszym byłaby podłością. Wierz mi, u nas uczciwi a nawet nieucziwi ludzie pogardzają tymi pochlebcami, co jadą z Warszawy bić czołem przed carskim majestatem. Car im nie wierzy. Ludzie rozsądni im nie ufają podobnież; a szlachetni urzędnicy dworscy oburzają się na widok płaszczenia się waszych dygnitarzy, po tylu okrucieństwach i doznanych krzywdach w Polsce. System przyjęty niegdyś przez Wielopolskiego zawsze był złym, bo przeciwnym godności narodu; dziś zaś jest nikczemnym absurdem, poniewieraniem się *gratis*.

„I to jest polityka waszego *Czasu*. Bawiłem kilka tygodni dla osobistych interesów w Galicji, niedaleko Krakowa. Miałem sposobność przekonać się o tem. Nie pojmuję dla czego u was opinja publiczna może cierpieć czasopismo z tak niepoczciwą tendencją! A jednak widać, że są ludzie,

---

Wystawa obrazów.

Przez Wł. Z.

I.

Czy wiecie że mamy wystawę obrazów we Lwowie? Przed dwoma tygodniami ogromne afisze ogłosiły jej otwarcie, a przecież mało kto o niej wie — nikt prawie jej nie widział — i tylko jak baśń mityczna z dalekich zalatująca światów, krąży od niejakiego czasu wiadomość, że tam na krańcach miasta, gdzie świat nasz stary styka się z Nowym światem, w auli gmachu politechnicznego mamy wystawę obrazów urządzoną jak co roku przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Nie wchodzimy co skłoniło dyrekcję Towarzystwa do urządzenia tegorocznej wystawy tak daleko od miasta, aby skazać publiczność na trud lub koszta tej dosyć dalekiej pielgrzymki. Jeżeli względy oszczędności, aby uniknąć kosztu najmu sali, wynoszącego zazwyczaj 300 guldenów, to takowa taktyka finansowa wydaje nam się niezupełnie właściwą, albowiem oszczędność ta nie wyrówna ubytku dochodów, jaki się ostatecznie z powodu wydalenia wystawy z miasta na Nowy świat okaże — z drugiej zaś strony urządzenie wystawy tak daleko od miasta jest bardzo niewygodnem, bardzo uciążliwem dla publiczności.

— A więc sztuka dla publiczności, czy publiczność dla sztuki? zapytał mię z indygnacją ktoś, komu ośmieliłem się powyższe skromne o tegorocznej wystawie uczynić uwagi.

Sztuka jak sztuka — może tylko dla ideału; chociaż w takim razie byłby to prawdziwie niewidziany ideał — ale co wystawa, to już pewno dla publiczności, i jeżeliby w urządzaniu wystaw nie miano względu na dogodność publiczności, to się mało stawszy komu przystępnemi, straciłyby one ostatecznie rację bytu i chybiając celu nie przynosiły właściwej korzyści.

— Ba — ale przecież warto zwiedzić wystawę, powiada dawny znajomy i wielki wraz ze mną przyjaciel Towarzystwa sztuk pięknych, bo się idzie przez rozkoszny w obecnej porze ogród miejski, a z balkonu auli widać wulkę z jej ślicznym krajobrazem.

No — tu już przeholował szanowny koleżka. Wystawę warto obaczyć nawet pomimo ogrodu miejskiego, nawet gdyby nie było wcale ani wulki ani balkonu, warto obaczyć wystawę, bo znajdują się na niej rzeczy istotnie piękne, co przetrwały zaszczytnie próbę wystaw światowych, i które mieliśmy już sami tu we Lwowie sposobność niejednokrotnie oglądać i podziwiać. Warto obaczyć wystawę, jak dawną serdeczną lat młodszych znajomość, chociażby trochę już... podstarzałą.

Lecz sztuka wiecznie młoda — a arcydzieła nie starzeją się nigdy. Więc kto posiada zdrowe nogi, lub kilka szóstaków do poświęcenia na cele artystyczne, niech się zabiera i wyrusza na Nowy świat do auli gmachu politechnicznego. Znajdzie tu wystawę wprawdzie maleńką, liczącą wszystkiego kilkadziesiąt obrazów, pomiędzy któremi zaledwie tu i ówdzie jakiś nowy obraz się zabłąkał, ale poczucie jego artystyczne rozkoszować się będzie w tym maleńkim doborze arcydzieł i zaręczyć możemy, iż spędzi chwil parę bardzo przyjemnie.

Nie idzie zatem ażeby urządzenie wystawy z dawniejszych, znanych powszechnie obrazów, chociażby arcymistrzowskich, odpowiadało właściwemu zadaniu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i właściwemu celowi jego wystaw dorocznych. Zadaniem tem jest obznajamianie publiczności z postępem polskiej sztuki; perjodyczne pochwytywanie chwili obecnego jej rozwoju, przedstawianie od czasu do czasu drogi, którą przebyła, kierunków, którémi zmierza. Tego celu chybia zupełnie wystawa złożona z obrazów dawnych i znanych, mogących być ozdobą chociażby najpierwszych nawet galeryj, ale nie odpowiadających celom dorocznej wystawy Towarzystwa, która winna być, że tak powiem, odzwierciedleniem spółczesnego spółzawodnictwa talentu i pracy na arenie artystycznej. Zadaniem też jest Towarzystwa popierać właściwym sposobem te usiłowania, przyjmując niejako na siebie rolę pośrednictwa między publicznością a światem artystycznym. — Wystawa nie jest jedynie polem popisu artystycznego, winna ona być także rodzajem targowicy na dzieła i sztuki, nastręczać artystom sposobność spieniężenia swych dzieł i pozyskania przeto środków materjalnych do dalszej pracy. Otóż i tego celu chybia wystawa tegoroczna. Obrazów przeznaczonych na sprzedaż znajdzie się na niej bardzo mało, albowiem wszystkie prawie te, co są, znakomitsze mianowicie, nie pochodzą wprost z pracowni artystów, ale są własnością prywatną. Dyrekcja Towarzystwa zakupując, jak zazwyczaj obrazy na wylosowanie, nie będzie miała w tym roku obfitego wyboru, co znowuż nie może zachęcić publiczności do kupowania akcyj Towarzystwa, do czego główną bywa pobudką nadzieja wygrania jakiegoś pięknego obrazu lub rzeźby, przy dorocznem losowaniu zakupionych w tym celu przez dyrekcję dzieł sztuki na wystawie. Z którego tedy bądź względu weźmiemy, przedstawia się urządzenie wystawy tegorocznej w niefortunnem świetle.

Nasuwa się tu więc samo z siebie pytanie, zkąd pochodzi, że rzeczy tak się niefortunnie złożyły? Słyszymy, a usprawiedliwienie to wychodzi podobno z kół samejże dyrekcji Towarzystwa, że wystawy spółczesne w Mnichowie, w Paryżu i tp. pochłonęły całą pracę artystów polskich roku ubiegłego, że tam wysławszy swe dzieła, nie mogli już nic przysłać do Lwowa. Osoby mniej życzliwe dyrekcji twierdzą znowuż, że dyrekcja ze względów oszczędności, nie chcąc przyjmować na koszt Towarzystwa przesyłki obrazów, nie rozesłała jak zwykle zaproszeń osobnych do artystów i dla tego nic nie przysłano, bo trudnoż żądać od artystów, których po większej części całem bogactwem jest bujność fantazji z iskrą Prometejową, ożywiającą ducha, przy próżnych kieszeniach, aby sami opłacali przewóz dzieł swoich, którémi chcą wzbogacić wystawę. Bądź co bądź nie wchodzimy w przyczyny — bierzemy rzecz jak jest i nie możemy nie przyznać, że nie jest dobrze; co zaś uczynić wypadało, i wypada aby na przyszłość było lepiej, to już musimy pozostawić dobrym chęciom, rozwadze, znajomości rzeczy i stosunków samejże dyrekcji. Jeżeli w obecnej chwili nie dało się pozyskać więcej dzieł nowych, z powodu równoczesnych wystaw zagranicą, to czy nie lepiej było odroczyć wystawę lwowską do września, lub odłożyć aż na zimę? Zresztą szukać lekarstwa to już do nas nie należy. Mieliśmy obowiązek wytknąć co się nam zdało, co zachwiewa żywotność Towarzystwa i co zresztą jest zdaniem o ile wiemy powszechnem. Po tych uwagach, których pominąć nie mogliśmy, przystąpimy w przyszłym feiletonie do szczegółowego przejrzenia wystawy, nadmieniając tu tylko, że wkrótce przybędą na nią jeszcze nowe znakomite rzeczy, pomiędzy któremi są już w drodze dwa obrazy (portrety) Matejki i pięć obrazów Kossaka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszła w osobnem odbiciu najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego Dajmon w jednym tomie. Od lat pięćdziesięciu berło powieści trzyma u nas zawsze Kraszewski. Objąwszy w kalejdoskopie swych powieści wszystkie sfery stosunków społecznych, nieprzebrane kopalnie prawd moralnych i psychicznych, wyzyskawszy bogate rudy złota dziejowego, w obrazach malujących to zamierzchłą przeszłość, którą na wpół intuicyjnie odgadywać przychodzi, to wypadki chwili bieżącej, posiada Kraszewski obok żywości wyobraźni, głębokiej myśli, wielkiego daru spostrzegawczego i zdrowego sądu, wytrawność pióra, będącą naturalnym wynikiem pięćdziesięciu lat nieustannej pracy w zawodzie pisarskim. Wszystkiemi powyższemi zaletami cechuje się niniejsza powieść. Kraszewski przedsiębrał już niejednokrotnie skreślenie genezy ducha poetycznego — tajemniczych dróg, któremi przechodzi w toku pracy wewnętrznej jenjusz twórczy, i miotających nim burz uczuciowych. Dzieje te odmalował on w jednej z pierwszych młodocianych jeszcze powieści swoich Poeta i świat, w Powieści bez tytułu, a i w obecnym najnowszym swym utworze powieściowym. Ów Dajmon, ów jenjusz wrodzony, co nieprzepartą siłą, jak fatum niezwalczone popycha poetę torem doprowadzającym niemal aż do monomanji, po za obrębem rozpoczętego poematu niewidzącej nic zgoła więcej w świecie, odgrywa główną rolę w niniejszej powieści, której bohaterem jest młody poeta, obdarzony prawdziwym jenjuszem, ulegający fatalnemu owego wrodzonego Dajmona wpływowi. Piękny to temat do powieści, on też wypełnia treść jej całą. Nie ma tu zawiłych niespodzianek, czczej plątaniny wypadków, ale jest wysoce zajmująca myślącego czytelnika akcja psychiczna konsekwentnie [illegible] Wielki spokój, umiejętność [illegible] dzieje tu z każdej karty, i p[illegible] współczuciem i ubolewaniem [illegible] [zaplą]tanego dajmonem poe[illegible] których tenże, jak [illegible] wybrańców.

który tak myślą jak *Czas* każe, kiedy go czytają. Tu możnaby zastosować przekręciwszy francuskie przysłowie: „*Dis moi ce que tu lis, je te dirai qui tu es*".

„Tacy więc Polacy jak ci, którzy do tej koterji należą, mogą żyć w najzupełniejszej zgodzie z Rosją, to jest z rządem. Bo cóż jest Rosja? powiedz! Rząd! Car! Po za rządem, po za carem nie ma Rosji. Jest motłoch głupi, ciemny, sfanatyzowany, pijany zawsze wódką, a dziś w dodatku pijany ideami komunizmu, którego pierwszym i ostatnim wyrazem: kraść, rabować, mordować, palić. Wszystko to podniesione do cnót patrjotycznych. Czy uwierzysz, że na stu mieszkańców Rosji jest przynajmniej dziewięćdziesięciu, którzy wychwalają sobie, że nihilizm da się doskonale pogodzić z caryzmem?! U nas i konserwatyści, wiernopoddani i liberalni popełniają tak straszliwe zbrodnie, że włosy powstają na głowie. Niedawno następca tronu powiedział: „Gdybym nie był przekonany, że mam w sobie czystą niemiecką krew, tobym się wstydził być Rosjaninem." I u was myślą niektórzy o zgodzie z Rosją?! *C' est plus qu' un crime, c' est une sottise.* Są i u nas poczciwi ludzie, którzy szczerze chcieliby pogodzić się z Polską. Ale iluż ich jest? Ledwiebym nie powiedział, że można ich policzyć na palcach dwóch rąk. I tych jeszcze połowa, kochając was bardzo czule, nie oddałaby wam piędzi ziemi. Porównałaby was może z naszemi prawami?... A! tobyście byli szczęśliwi! Piękne prawa!... Jest czego zazdrościć! Nie ma co mówić!... Druga połowa tych przyjaciół Polski składa się z takich ludzi, że byleby im dać rangi i ordery, gotowi jutro tak was pożerać jak Murawjew, Czerkawski i cała zgraja tych szakalów. — A inteligencja? — Zapytasz.... Wierz mi: wolę prostego ciemnego kacapa dla którego ideałem Pugaczew zarówno jak car, aniżeli kogokolwiek z tej naszej inteligencji. Tam jeszcze większy chaos niż w głowach pijanego motłochu. Cóż to jest ta nasza inteligencja? Katkow, Krajewskij, Szulgin? To są rozwścieklone bestje co gotowe w całem znaczeniu tego wyrazu, bez przenośni, pić polską krew za co? za to, że chcecie odebrać to co oni wam więcej chytrością i obłudą niż zwycięskim orężem zagrabili. — A Aksakow? To warjat, jak wszyscy panslawiści. Gdzież u nas Słowianie? Czyż wielu ich jest? Ci co są, toż przecie do Rosji, do Moskwy, do państwa nie należą. To Ruś. — Ta wszakże ma prawo jeśli nie do odrębnego, to przynajmniej do samodzielnego bytu z rządem mniej więcej autonomicznym. Gdzież rosyjski naród? gdzie go znaleść?... Jest nazwa; ale narodu nie ma. Sto narodów!... sto języków!... sto sekt!... i ani jednej idei! Z kimże tu się godzić? z czem jednoczyć się? z kim działać? Na jakiem polu? w jakim celu?... Finny, Tatary, Baszkiry, Turki, Sybirjaki, Samojedy!... I to naród Rosyjski!... Ja sam jestem z tatarskiego pochodzenia. Cóż z tego? czyż mniej to krzywdzi? Wszakże dzicy Tatarzy nie dopuszczali się takich zbrodni jak dzisiejsi niby - cywilizowani Rosjanie! Gotów jestem z powodu mojej tatarskiej krwi powiedzieć o sobie to co następca tronu. Arystokracja też nasza składa się w większej części z ludzi widzących jeno rzeczy. Ale to są kosmopolici jeśli nie trzymają się pałacowej klamki w rezydencji i carskiej polity. Ot, dla których już miejsca nie stało wyjeżdżają za granicę; emigrują; i cały ich patrjotyzm zależy na tem: ażeby kłamać, łudzić, dowodzić cudzoziemcom, że wszystko co się dzieje w Rosji jest świetnie, niegodną potwarzą, że w Rosji pięknie, sprawiedliwie, spokojnie i cicho."

„To co mówił poczciwy koleżka, upoważnił mnie podać do dzienników, gdym go o pozwolenie prosił, oczywiście z zastrzeżeniem, iż zamilczę o jego nazwisko. Co mnie nadzwyczajnie zdziwiło to, że nie zastrzegał bynajmniej o zachowanie tajemnicy! Powiedział mi nawet: „Zresztą, jak zechcesz." Gdym mu wyraził moje zadziwienie, odpowiedział: „U nas tak samo myśli i mówi każdy rozsądny i uczciwy Rosjanin; chociaż nie będąc wcale pesymistą, muszę przyznać, że tych bardzo mało. Wszyscy mniej więcej mają przewróconą głowę. Czyż wy nie czytujecie naszych gazet? To co i dopiero opowiadał znajdziesz w wielu rosyjskich czasopismach."

ZIEMIE POLSKIE.

Jak donosi *Nowoje Wremia* jeszcze w roku bieżącym ma być założona i otwartą w Warszawie wyższa szkoła technologiczna na wzór istniejącego w m. Moskwie podobnego zakładu. Ministerjum oświaty, miało bardzo przychylnie przyjąć starania czynione w tej mierze przez pana de Witte, kuratora naukowego okręgu warszawskiego.

Czytamy w *Czasie*:

„Donoszą nam z Królestwa Polskiego, że zakazano tam nauczać dzieci we wszystkich ochronach, pod pozorem, że są to zakłady jedynie dla niemowląt. Tym sposobem ochronki tracą wszelkie znaczenie, a zakaz jest nowym dowodem barbarzyńskiego postępowania rządu rosyjskiego oraz konsekwentnego niszczenia wszelkich zarodków zdrowego życia społecznego. Rząd ten prowadzi dalej na swoją rękę swój urzędowy nihilizm we wszystkich kierunkach."

Sprawy zagraniczne.

Śmierć ks. Ludwika Napoleona.

Daily Telegraph otrzymuje podmorską, brazylijską linją telegraficzną następujące doniesienia od korespondenta swojego na Przylądku Dobrej Nadziei:

„*Pietermaritzburg* 2. czerwca. Z boleścią donoszę panom, że cesarzewicz francuski poległ. Wyszedł on na rekonesans, składający się z poruczników Carey (z oddziału wywiadowczego — *Intelligence Departement*), z kapitana Erskine, ośmiu jeźdźców Beddingtona, i jednego czarnego poddanego królowej. Protestowano przeciw udziałowi cesarzewicza w tej wyprawie, ale oburzył się on na to mocno, mówiąc, iż już parę razy brał udział w takich rekonesansach i nie widział nawet nieprzyjaciela.

„Wczoraj o 3. popołudniu patrol ten zsiadł z koni opodal od *Kraalu* (osiadłości kafirskiej), który zdawał się niezaludnionym, o dzień marszu od wzgórza Itelezi. Chciano zdjąć szkice topograficzne okolicy, w [illegible] w tem miejscu, i [illegible] z pobliskiego zbożu [illegible] iż cesarzewicz [illegible] strzemienia [illegible] skutek tego upadł. Koń jego uciekł. O trzysta kroków od tego miejsca znajdował się jar głęboki, ku któremu pomknął cały patrol, a za nimi cesarzewicz podążył pieszo. Porucznik Carey przesadził parów wraz ze swoją komendą, i znalazłszy się na drugiej stronie, przerażony był mocno spostrzeżeniem, iż nie dostaje mu dwóch jeźdźców z kolonialnej kawalerji Beddingtona, jako też cesarzewicza francuskiego, a jeszcze więcej tem, iż koń Jego Cesarskiej Wysokości stanął w szeregu bez jednego strzemienia u siodła i bez swojego jeźdźca.

„Nadjechali na to jenerał Wood i pułkownik Buller, którzy inspicjowali drogę, jaką nazajutrz cały oddział miał przebyć. Porucznik Carey doniósł im o tem co się stało, i tym sposobem ocalił ich od wpadnięcia w zasadzkę Kafrów, która już i bez togo okazała się nader fatalną. Wypadek ten cały zdarzył się w pobliżu rzeki Itiotozi, a Zulowie, którzy złapali i ubili cesarzewicza francuskiego, jako też dwóch kolonialnych naszych kawalerzystów, należeli do pokolenia Siraio, o ile mi wiadomo."

Drugi telegram:

„Wzgórze Itelezi 3. czerwca o wschodzie słońca.

„Wyjechałem z obozu jenerała Wood z przednią strażą pod dowództwem p. Baafa, i dostaliśmy się w kilku na miejsce przypadku, który spotkał ks. L. Bonapartego. Znaleźliśmy w pokosach jego ciało, około 100 kroków od miejsca, gdzie zsiadł był z konia, a 30 kroków od drugiego miejsca, gdzie porucznik Carey widział go usiłującego dostać się w siodło. Ciało nie miało żadnej rany od strzału, ale natomiast przeszyte było w 17 miejscach pchnięciami *asse gajów* (dzirytów kafirskich). Nieprzyjaciel odarł trupa z sukni, ale parę ozdób zostało na szyi (NB. telegrafuje to protestant, który nie wie nic o szkaplerzach itp.) Znaleźliśmy także jego ostrogi i jedną szkarpetkę. Miał jedną lekką ranę pod okiem, zresztą twarz jego była nietkniętą i przedstawiała widok marmurowego spokoju śmierci, poniesionej bez bolu. Kilka ran przeszywało tułów od przodu ku plecom. Naszych dwóch kawalerzystów znaleźliśmy zakłutych tuż obok niego, jeden padł za nim, a drugi tuż obok niego. Jenerał Marshall przyprowadził lansierów i dwa plutony dragonów pułku gwardji Jej kr. Mości, i żołnierze ci zrobili nosze z lanc, na których przy własnoręcznej pomocy jenerała zaniesiono ciało do wozu ambulansowego. Wóz ten podjechał do obozu, gdzie odczytano nad ciałem modlitwy za zmarłych, poczem kazano nabalsamować je i będzie następnie wysłane okrętem do Anglji."

Po śmierci ks. Ludwika-Napoleona.

Dzienniki zagraniczne wciąż zapełnione jeszcze wypadkiem śmierci ks. Ludwika-Napoleona, a więc sprawozdaniami o kondolencjach dla cesarzowej Eugenji, jak również działaniami obecnemi stronnictwa bonapartystowskiego. W powodzi szczegółów o tem wszystkiem uderzają także niepomału, żywsze niż tego można się było spodziewać manifestacje rządowe angielskie względem wdowy po Napoleonie III i głównych przewódców imperjalizmu. Cesarzowa Eugenja odbiera wciąż od różnych dworów i książąt kondolencje, a nawet członkowie ambasady francuskiej w Londynie, jakkolwiek w sposób nieurzędowy, przesłali jej wyrazy żywego współczucia. Fakt ten uderza nieco pod względem dyscypliny urzędowej. Z drugiej strony godnem jest także uwagi, że gdy nadeszła wiadomość o śmierci ks. Ludwika-Napoleona, Rouher, który był wtedy w swej posiadłości w Cercey, otrzymał pismo do niego osobiście wystosowane z ambasady angielskiej w Paryżu, wzywające go, ażeby bezzwłocznie tam przybył — co też uczynił. W jakiej formie mu tę wiadomość zakomunikowano w ambasadzie, nie piszą, a notują tylko, że wiadomość ta zrobiła na nim okropne wrażenie, tak, że dnia tego nikogo u siebie nie przyjmował. Dziś różne dwory przywdziały 10-dniową żałobę po zabitym księciu, a królowa Wiktorja wraz z córką księżniczką Beatriks i księżną Walji wybiera się do Chislehurst złożyć osobiście swe kondolencje cesarzowej Eugenji.

Co do rezolucyj i planów stronnictwa bonapartystów, te zdaje się dość żywo się rozwijają, ale na zewnątrz biorą formę dyskretną przynajmniej pod względem ściślejszych postanowień. Główną ich rzeczą jest to, że manifestują otwarcie i debitnie dalsze nieprzerwane istnienie bonapartystowskiej chorągwi. Nie mówią tylko kto w szczególności ma ją dzisiaj dzierżyć. Dotychczas na to się nie zdecydowano. Rozporządzenie bowiem zabitego cesarzewicza na rzecz najstarszego syna ks. Napoleona, tj. na rzecz ks. Napoleona-Wiktora, jest podobne apokryfem, a zresztą choćby było autentyczne, to nawet z punktu widzenia bonapartystowskiego, nie może mieć wagi legalnej. Jedynem prawem — jeśli o prawach może być tu mowa — byłoby senatus-consultum wydane jeszcze za Napoleona III w 1870 i potwierdzone przez plebiscyt za ministerjum Olliviera. Otoż według tego st. consultum, jedynym dziś następcą byłby książę Napoleon, syn króla Hieronima. Ten zaś dla swych liberalnych i antyklerykalnych manifestacyj, jest niecierpiany w obozach prawicy bonapartystowskiej a szczególniej przez kler. Z tego też powodu piszą dziś *Debaty*, że „kościół, który się zaprzedał i... Napoleonowi III, niechże teraz się odda takiemu pomazańcowi bożemu jak ks. Napoleon", bo innego wyboru nie ma. Naturalnie, że *Debaty* się zastrzegają, iż mówiąc o tym porządku dynastycznym, czynią to tylko ze stanowiska bonapartystowskiego. ale że ze stanowiska legalnego i obowiązującego, porządek ten, podyktowany w senatus-konsulcie z 1870 r. nie ma żadnej wagi.

W Paryżu, d. 20. bm. w pomieszkaniu Rouhera, odbyło się zebranie celniejszych członków stronnictwa bonapartystów; po dyskusji nad stanem obecnym bonapartyzmu i jego przedstawicieli, uchwalono adres do cesarzowej Eugenji i krótką rezolucję zaznaczającą stanowisko stronnictwa w ogólnych wyrazach, jak gdyby tylko tymczasową. Niewiadomo bowiem jeszcze jak rzecz wypadnie po rokowaniach z ks. Napoleonem, który właśnie przybył do Paryża i z którym niezawodnie zacznie stronnictwo traktować.

Adres do cesarzowej Eugenji brzmi:

„Pani! Składamy u stóp Waszej cesarskiej mości wyraz bezmiernej naszej boleści. Cios, który cię tak okrutnie ugodził dotknął zarównoż Francję w jej najdroższych wspomnieniach, w najwyższych jej nadziejach. Bóg nie dozwolił aby młody ten książę, który posiadał już wszystkie przymioty panującego, zachowany został miłości pani, służbie Francji i naszemu głębokiemu i zupełnemu przywiązaniu. Śmierć wydziera go nam w chwili, gdy mieliśmy prawo spodziewania się, że go Francja powoła napowrót. Nie porównamy boleści naszej z boleścią pani, chociaż nasza jest bez granic. Prosimy Waszej cesarskiej mości, abyś przyjęła boleść tę, którą podziela Francja i której wyraz wszyscy ci złożymy."

Następnie przyjęło zebranie następującą jeszcze uchwałę:

„Senatorowie i deputowani, zwolennicy odwołania się do ludu, zebrali się dzisiaj. Lubo ból ich głęboki, mają jednak powinność oświadczenia w obec kraju, że chociaż cesarzewicz umarł, sprawa jego przeżyje go. Następstwo Napoleonów nie umarło. Jako reprezentant niespożytej zasady pozostaje stronnictwo wierne i oddane stanowisku swemu, ściśle razem się trzymając. Cesarstwo żyć będzie".

Rosja.

Na przyszłość ochotnicy jednoroczniacy mogą wstępować do wojska tylko po uzyskaniu od władz policyjno-wojskowych świadectwa „błahonadiożnosti".

Złapano już złodzieja, który to w Petersburgu d. 19. bm. w celu ukradzenia kilkunastu tysięcy rubli zamordował był w sposób najhaniebniejszy z krwią zimną nadwornego radzcę Wołkowa wraz z starą jego klucznicą, a złodziejem tym mordercą okazał się nie kto inny jak — pan porucznik gwardji batalionu saperów Karol von L..., z Kurlandji. Był to młodzieniec elegancki, w salonach petersburgskich wielce wzięty, jak świadczy *Nowoje Wremia*.

Podpalania nie schodzą z porządku dziennego. Jako miasto znaczniejsze, notujemy tylko Ufę, którą przed dwoma tygodniami omal, że nie spalono.

Do dziennika *Moskowskje Wiedomosti* donoszą z Perejasławia w Połtawskiej gubernji, że urzędnicy miejscowi odebrali byli tam niedawno w sposób tajemniczy listy komitetu rewolucyjnego opatrzone pieczęciami rewolucyjnemi, a wyłuszczające cele do jakich komitet dąży. Na drugi dzień potem pewien urzędnik zaszedłszy przypadkiem do żyda pieczętarza, ujrzał na stole pieczątkę o emblematach rewolucyjnych, który żyd wyrzynać dokończał. Wnet dał znać do policji, żyda aresztowano, a następnie i tego, który zamówił u niego wspomnianą pieczęć. Okazał się być urzędnikiem fastowskiej kolei żelaznej.

Korespondent archangielski doniósł był do dziennika *Cerkownyj Wiestnik*, o życiu rozpustnem mnichów słynnego monastyru Sołowiejewskiego, na wyspie archangielskiej zatoce morza Białego. Mnisi wyśledzili kto pisze, dalsze listy poprzejmowali i redakcja *Cerkownawo Wiestnika* zamierza wytoczyć proces monasterowi o naruszenie tajemnicy listów i ich przechwytywanie.

Do *Times'a* telegrafują z Odessy pod dniem 14. b. m., że tam dnia 13. b. m. w nocy z powodów politycznych aresztowano: Gerneta, sekretarza rady miejskiej, Behmera, sekretarza miejskiego komitetu dla oświaty ludowej, nauczyciela jeografji i nauczyciela historji z trzeciego gimnazjum, Andrewskiego b. nauczyciela rosyjskiej literatury, komisjonera z Hotelu de Ville, Szemiota i dwóch jego synów, zarządzającego bibljoteką wypożyczalną, sześciu studentów i znaczną liczbę robotników pracujących przy kolei żelaznej odesskiej. Trzydziestu sześciu aresztowanych zesłano na mieszkanie do gubernji archangielskiej a resztę do innych oddalonych gubernij. Osoby te nie dopuściły się żadnego przestępstwa, całą ich winą ma być, że wyznawają opinje liberalne a te dziś uważają się w Rosji za identyczne z rewolucyjnemi.

O temże samem czytamy w innych gazetach:

„Dnia 11. czerwca aresztowano w Odessie pana Szemiota z dwoma synami, majętnych obywateli Litwy, którzy do Odessy po odbiór znakomitej, bo kilkakroć wynoszącej sukcesji przyjechali. To uwięzienie zrobiło w całem mieście wielką sensację, i wszystkich uczciwych ludzi oburzyło, bo pan Szemiot, choć dobry Polak, znanym był z swego konserwatyzmu, a w sprawach politycznych bał się swego cienia. Powszechnym jest domysł, do pewności posuniętym, że uwięzienie rodziny Szemiotów w tym celu nastąpiło, ażeby im wydrzeć sukcesję, i zagrabić oraz ten majątek, jaki posiadają. Pod rządem moskiewskim podobnej sprawki podnosić nie można. — Jeżeli nikt się za nimi nie ujmie, przepadną w lochach sybirskich.

U nas aresztowania odbywają się codziennie, lecz cichaczem, najczęściej w nocy, i wtedy dopiero dowiadujemy się o uwięzieniu pewnej osoby, gdy ta się przestaje pokazywać w miejscach, w których codziennie ją widywano.

Wyjątek stanowi świeże uwięzienie w domu Chrystałowa przy ulicy Kurniczej, gdzie 40 osób aresztowano.

Dodać winienem, że panów Szemiotów osobiście nie znam".

W tym roku przez Tomsk przechodzić ma tylko, dziesięć tysięcy aresztantów skazanych do Aczyńska i wschodniej Syberji do katorżnych robót i na osiedlenie. W liczbę tę wchodzą rodziny skazanych, którym pozwolono się udać z nimi. Skazanych tych pędzą pieszo a na dojście z Tomska do przeznaczonych im miejsc potrzebują czasu okrągło rok. Wysyłają ich z Tomska partjami co poniedziałek. Tym sposobem w tym roku Sybir znacznie się w ludność zasili.

Socjalistę studenta żyda Arensohna, rodem z Mohylewa, jeden z tych, którzy niedawno sądzeni byli w Królewcu, rząd pruski, po odsiedzeniu przez Arensohna kary, wydał rządowi rosyjskiemu.

Dnia 15. b. m. przybył do Petersburga jenerał Kaufman, jenerał-gubernator prowincji Turkiestańskiej. Nie potrzebujemy dodawać, że przyjazd jego stoi w związku z bardzo ważną wyprawą prowadzoną przez jenerała Łazarewa w głąb stepów Tekińskich.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. czerwca.

Kronika festynowa. Towarzystwo weteranów wojskowych urządza na dochód funduszu wsparcia chorych i kalek festyn, połączony z bogato uposażoną loterją fantową, który się odbędzie dnia 29. bm. w ogrodzie miejskim.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 26. czerwca br. o godzinie 6tej wieczorem. Porządek dzienny: A) Wybór członków do komisji wyborczej deputowanych do Rady państwa. 1. Prośby pp. Konstantego Szobalskiego, Wojciecha Szymańskiego i Franciszka Kurowskiego o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej. 2. Oferta Dawida Reissa i sp. na zakupno części drzewostanu w lesie pniatyńskim. 3. P. Beiser Jakób i sp. o zniżenie opłaty placowej za budki sodowe. 4. Wnioski komisji ustanowionej dla spraw fundacji śp. Romana Ducheńskiego względem zakupna realności pod l. $379^{1}/_{4}$. 5. a) Sprawa zwinięcia szkoły handlowej we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego; b) rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8; c) dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 6. a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku 36 zł. 84 ct. na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; b) wnioski dotyczące zniżenia taks za nadanie prawa obywatelstwa m. 7. Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 8. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława Skarzyńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Starem Mieście i wybór księdza Jana Morąga, rz. kat proboszcza w Skałacie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Skałacie.

Z Towarzystwa politechnicznego. Członkowie Towarzystwa, którzy życzą sobie zwidzić zakład obłąkanych na Kulparkowie, zechcą się zgromadzić w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 2ej po południu w biurze Towarzystwa.

Biblioteka Mrówki, tanie wydawnictwo wyborowych utworów literatury polskiej, prowadzone na wzór wydawnictwa niemieckiego Reklama przez Księgarnię Polską, postępuje ciągle. Świeżo opuściły prasę: J. Krasickiego, Wojna Chocimska, — Alojzego Felińskiego, Barbara Radziwiłłówna, — Wł. Syrokomli, Janko Cmentarnik, — J. Krasickiego, Bajki i przypowieści. Każdy tomik po 20 centów. Bibljoteka Mrówki przedstawia piękny wybór książeczek na nagrody pilności przy egzaminach szkolnych.

Wydaleni zostali z Cislitawji Henryk Cesar na Kozielsku Ogiński, także książę Ogiński, l. 26, rodem z Wilna, a we Francji naturalizowany. Policja wiedeńska wydaliła go na mocy ustawy z dnia 27. lipca 1871 roku. Tak samo postąpiła policja krakowska z Wojnisławem Kazimierzem Zabłockim, l. 33, rodem z Litwy, który według raportu policyjnego przybierał także nazwisko br. Rosen lub hr. Sobolewski-Znajdowski.

Samobójstwo. Dnia 23. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki Kazimierz W., uczeń szkoły kadeckiej. Powodem samobójstwa miała być zła klasa otrzymana na egzaminie.

Ruski teatr na Strzelnicy. Dziś w środę „Godzina małżeństwa," komedja w 1 akcie z francuskiego, zakończy „Komedja z wujaszkiem," komedja ze śpiewami w 1 akcie.

Kraków 24. czerwca. Wczorajszy obchód wianków przewyższył prawie chociaż tym razem dość wygórowane oczekiwania i przedstawiał prawdziwie czarodziejski widok. Pogodny wieczór; żadnym wietrzykiem nie zarysowane zwierciadło wspaniałej Wisły; galary przystrojone zielenią drzew i wyobrażające jakby fantastyczne kioski, sztuczne ognie, race i podwodne wulkany — wszystko to przyczyniło się, aby ciekawą publiczność zalegającą całe podnóże Wawelu aż do samego muru zamkowego i oba brzegi Wisły, a której było zapewne przeszło 20 tysięcy, przenieść jakby w krainę z „Tysiąca i jednej nocy." Dwie orkiestry wojskowe grały w pewnej odległości od siebie na przemian, począwszy od godz. 8. Zresztą wszystko odbyło się w porządku ustanowionym w programie. Prawy brzeg Wisły zajaśniał rzędem świateł o zmroku. O godz. $9^{1}/_{4}$ ukazał się pierwszy galar z napisem „Wianki", udekorowany przez p. Tlachnę, na którym urządzony był obraz z żywych osób, pomysłu p. Hipolita Lipińskiego. Obraz ten składał się z kilku części. Najprzód dziewczęta z chłopcami wiją wianki, następnie puszczają je dziewczęta, a wianki chwytają Krakowiacy, krążący na łódkach; w końcu grupuje się obraz w inne pozy. Widać uradowane dziewczęta, których wianki schwytano, dwie tylko smutne, gdyż o wianki ich nikt się nie troszczy. Obraz szczególniej w chwilach oświetlenia ogniem bengalskim, gdy się postacie zlewały ze sobą, wyobrażając jakby płomienne posągi, dziwnie magiczny wywierał urok. Kilka łodzi z figurami z pogańskiej przeszłości Polski, pomysłu p. Janussa Niedziałkowskiego, niemniej godny podziwu widok przedstawiały. W końcu nadpłynął galar Towarzystwa muzycznego, mieszczący w sobie chóry pod dyrekcją p. St. Niedzielskiego. Figurował na tym galarze Krakus ze smokiem, według szkicu p. Juljusza Kossaka, wykonany przez pp. Niedziałkowskiego i Kosowskiego. — Epizody owych następujących po sobie galarowych produkcyj przeplatały ognie sztuczne.

Stryj 24. czerwca. Sprawa wyborów odbywa się nader cicho, spokojnie, a może i apatycznie. Już to apatja jakaś dziwna coraz więcej obejmuje wszystkich. Senność taka zgubna, zabójcza. Skutkiem tej apatji doznajemy teraz tej przyjemności, że chcąc wyjechać do Lwowa o 9 mil, trzeba na to tracić trzy dni czasu, pociągi bowiem w tym roku tylko raz na dzień kursują. Ztąd się wyjeżdża o 5ej po południu a o 9ej wieczorem przybywa do Lwowa. Chcąc coś załatwić, na co kilka godzin dość czasu, trzeba się zatrzymać do trzeciego dnia, bo ze Lwowa wyjeżdża się rano o 7ej, a przybywa tu o 11ej. Dwie noce w hotelu. Dla drobnego interesu, to rzecz arcy niewygodna. W r. 1876 wyjeżdżało się ztąd o 4ej rano, a wracało ze Lwowa tego samego dnia o 11ej wieczorem. W roku zeszłym również dwa razy dziennie kursowały pociągi — obecnie znosimy niewygodę tamującą ruch handlowy i towarzyski, chociaż miasto mogło było uniknąć tego energicznemi zabiegami. Bochnia uzyskała u kolei Karola Ludwika korzystną dla siebie zmianę pociągów — inne miasta nigdy nie zaniedbują tego, a my spimy wygodnie.

Tę senność przerywa czasem humorystyczna scena, wyprawiana kiedy niekiedy przez małomiasteczkowych Rabagasów, którzy z nudów zajmują się relacjami z ich strony tylko śmiesznemi. Taki potentat małomiejski przedkłada władzom we Lwowie memorjały o „zewnętrznych i wewnętrznych stosunkach szkół, urzędów i t. d." tudzież doradza, „jakie czynić zmiany w personalu urzędowym i t. p." Znajdują się ludzie, którzy mają w obec siebie samych odwagę robienia plotek, a nawet i denuncjacji, ale chyba u nas tylko znalazł się człowiek, który ma odwagę ośmieszenia się i cieszenia się z tego, że jest śmieszny. Pustą wierzbą wiatr skrzypi.

Mamy tu teatr ruski pani Romanowiczowej. Publiczność polska odwidza go licznie, bo język czysto ruski, bez najmniejszej przymieszki moskiewczyzny, a towarzystwo artystyczne dobrze zorganizowane, inteligentne, pełne wybitnych talentów.

Właśnie zapowiedział przybycie swoje i polski teatr, a raczej część teatru ze Lwowa. Cieszymy się bardzo z przybycia pożądanych gości, ale żałujemy, że nie przybyli do nas wcześniej, lub nie odłożyli przyjazdu na czas, gdy ruski teatr odjedzie. Publiczność tu nieliczna, a rozdzielona na dwa teatra, dające do tego przedstawienia w ten sam dzień, narazi mimo woli i jednych i drugich na straty.

Tarnów 24. czerwca. Cały nakład *Saturna* bez powodu i wyjaśnienia c. k. starostwo skonfiskowało w niedzielę d. 22. b. m. Domyślamy się tylko, że artykuł wstępny „o wyborach" był tego powodem.

Bełz 24. czerwca. Od 10. b. m. bawi tu u nas towarzystwo teatralne pod dyrekcją p. E. Webersfelda i uprzyjemnia nam wieczory staranną grą i doborowemi, choć krótkiemi sztukami. Wprawdzie towarzystwo to nie jest bardzo liczne, bo się składa z 11 osób, mimo to jednak cieszy się ogólnem uznaniem. Dla Bełza i okolicy jest teatr p. W. prawdziwą niespodzianką i nader miłą rozrywką.

Z Wołynia piszą, że skutkiem niepomyślnego w roku zeszłym urodzaju w powiecie Krzemienieckim, oraz lichych widoków urodzaju w roku bież. zwłaszcza w północnej części powiatu, ludność całemi masami, nie wyłączając małoletnich, ciągnie ku Wołoczyskom, gdzie ma nadzieję znaleść pracę i pożywienie na plantacjach buraków cukrowych. Biedni ci wędrowcy wyglądają bardzo smutnie.

„Wiek" donosi, że w Warszawie bawi obecnie książę Ignacy Żagiell, Litwin, „którego nazwisko posiada znaczny rozgłos we Francji i Anglji, największy zaś w Egipcie, gdzie książę ten przeżył lat 15 jako nadworny lekarz wice króla i posiada obok tego znakomitą fortunę, której filantropijny użytek znanym jest dobrze w Wilnie. P. Żagiell wspomniał redakcji *Wieku* między innemi o zamiarze przyjścia w pomoc municypalności miasta Warszawy drogą pożyczki na dopełnienie kanalizacji i innych przedsiębiorstw. Deklaruje w imieniu swojem i kompanji angielskiej, której jest przedstawicielem, dać sumę 5 miljonów rs. na dogodnych warunkach, mianowicie na obligacje 5 proc. z długoletnią amortyzacją. Propozycję swoją przedstawił książę p. prezydentowi miasta w dniu 18. października r. z., decyzja jednak w tej sprawie do tej chwili jeszcze nie zapadła."

Mała awantura w Moskwie. Korespondent moskiewski dziennika *Nowoje Wremia* opowiada o następującym fakcie wydarzonym przed kilku tygodniami w m. Moskwie: Pewien profesor gimnazjum żeńskiego zakochany w pewnej pensjonarce, chcąc jej dopomódz do zdania egzaminu, obiecał powiedzieć na jaki temat ma być zadanem ćwiczenie podczas egzaminów dojrzałości. Dowiedziawszy się, napisał na karteczce: „Ciężki młot, rozbija szkło, hartuje miecz..." Są to dwa początkowe wiersze z pewnego poematu Puszkina. Napisawszy, kazał szwajcarowi zakładu odnieść pod sekretem świstek ten pannie według adresu. Na nieszczęście szwajcar po drodze zapomniał nazwisko panny, z powodu czego stanąwszy przed kamienicą, począł się kręcić a następnie z cicha rozpytywać kręcących się na podwórzu o jakąś pannę. Stróż kamienicy postrzegłszy, że coś tajemniczego się święci, niedługo myśląc aresztował szwajcara i oddał go w ręce policji. Ta znów w przytoczonych a nie znanych sobie dwóch wierszach (policja zwykle nie zna i nie lubi literatury), ujrzała jakieś hasło rewolucyjne, jakiś straszny znak porozumienia. Wnet cała policja na nogach i wkrótce, po nitce do kłębka, dobrano się do nieszczęsnego pedagoga-amanta. Powiedzieć, źle — nie powiedzieć, jeszcze gorzej; nie chcąc więc przejechać się na Sybir wykrztusił biedaczysko prawdę. Sprowadzono pannę według adresu, skonfrontowano z pedagogiem-amantem, wypuszczono oboje na wolność, komisja egzaminacyjna zmieniła temat, i generał gubernator, ks. Dołgoruki, odraportował carowi, że *wsio błahopołuczno*, że to żadna rewolucja, że to tylko profesor zakochał się w dziewczynie i zdradził tajemnicę komisji egzaminacyjnej; może więc tym razem car jegomość spać spokojnie w Carskiem Siole swojem.

Piotr Bonaparte, syn księcia Lucjana z drugiego małżeństwa z Aleksandrą de Bleschamp, umarł onegdaj, jak donoszą niektóre dzienniki. Żył lat 64. O tym Napoleonidzie da się tylko tyle powiedzieć, że w r. 1869 dostał w twarz od dziennikarza Noira, a potem go zastrzelił. U Rouhera i Cassagnaców nie miał najmniejszego miru.

Wielkie krzyże orderu Piusa otrzymali od Leona XIII paszowie Kheredin, Karatheodory, Osman i Said.

Balsamowanie. Preparator anatomiczny w uniwersytecie berlińskim Wickersheimer, odkrył niedawno, jak o tem pisze *Gartenlaube*, sposób konserwowania trupów i zachowywania takowych w stanie podobnym do ciała żyjącego. Po wielu doświadczeniach i próbach wynalazł płyn, który po wstrzyknięciu w żyły umarłego, lub pogrążeniu w nim na jakiś czas trupa i osuszeniu po wyjęciu, nadaje taki sam kolor, miękkość i giętkość ciału, jakie ono miało za życia. P. Karus Sterne widział w laboratorjum wynalazcy przed kilku miesiącami trupa zmarłego chłopca, który leżał na wolnem powietrzu i wydawał się zupełnie jakby śpiące dziecko, bez najmniejszej oznaki śmierci, tak, iż cera twarzy i miękkość ciała zupełnie jak u żyjącego zachowane były. P. Sterne powiada: „Widziałem różne podobne preparata, począwszy od mumij egipskich do skamieniałych trupów prof. Brunettego w Padwie, lecz te najmniejszego porównania z obecnym przykładem mieć nie mogą. Tak bardzo podziwiana sztuka balsamowania mumij w Egipcie jest w porównaniu niczem, tam za pomocą mozolnej pracy zdołano zachować tylko zesztywniałą bryłę, kiedy tu jedno tylko wstrzyknięcie wystarcza, aby ciało od zepsucia uchronić." — „Mumje, pisze sławny niemiecki podróżnik Ulrych Jaspar Leetzen, są zawsze dla oka niemiłe. Jeśli kto chce szczątki drogiej dla siebie osoby w jakiejbądź formie zachować, powinien je spalić w piecu i popiół umieścić w urnie z portretem, lub popiersiem." Wynalazek Wickersheimera może się stać użytecznym dla preparowania ciał osób, które w skutek ich życzenia za życia, lub z woli krewnych, do oddalonego miejsca przewiezione być mają, a także do utrzymania w stanie nie ulegającym zepsuciu ciał ludzi i zwierząt przeznaczonych dla anatomicznych studjów itp. Naturalnie anatomiczne gabinety nie zaniedbają skorzystać z tego sposobu dla przechowania jaknajdłużej ciał z nadzwyczajnemi chorobliwemi zjawiskami, oraz potworów wyjątkowej natury.

Wzór stylu. Proboszcz X. otrzymał niedawno list następujący:

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Wiadomo W. Panu życie graniczące, z kąd na horyzont światowości wyjść nie można, nic się tu przecież takiego nie dzieje, coby miało swoją sygnifikacje, w niewiadomości więc zostaję jak i zawsze w niej byłem, a zatem gdyby można afektować to jestem z gotową aplikaturą dla W. Pana, zostając gotowym do podnóżek Jego mości.

Sługa N...ski.

P. S. Proszę o łaskawe nadesłanie metryki.

. . . .

Grzeczność nakazywała odpowiedzieć na list, ale jak odpowiedzieć na to, czego nikt nie rozumie?

Ale ksiądz X. wziął się na sposób, i naśladując swego korespondenta, odpisał mu co następuje:

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ponieważ wedle tego i tym tyle tylko ile być może, bez kwestji, gdy właśnie wygląda nakształt te go jakoby nigdy nic, gdy bowiem afekcjonsa W. Pan osobę sąsiedzią, a więc to pisząc dodaję, iż można być tego przekonania że jeżeli nigdy, to z pewnością dnia dzisiejszego jestem jego nieodwołalnym sługą.

P. S. Metryki nie ma. W.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji.

(Dokończenie.)

Z okolicy Bolestraszyc koło Przemyśla—rzepak wyborny, pszenica wyborna—żyta średnie—jarzyny w ogóle bardzo dobre, konicz i mięszanki bardzo dobre, łąki obiecują zbiór obfity, kartofle i buraki piękne—robotnik trudny.

Z okolic Pruchnika powiat Jarosław—ciągłe deszcze, rzepak i pszenica dobre, żyto średnie—jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity — kartofle późne dobre, wczesne pognity.

Z okolicy Wysocka z prawego brzegu Sanu powiat Jarosław—rzepak średni—późniejszy lepszy—oziminy i jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, już pokoszony, łąki obiecują zbiór obfity, sianożęcie rozpoczęto—kartofle i buraki dobre.

Z okolicy Dubiecka nad Sanem powiat Jarosław—częste deszcze od początku czerwca wstrzymały pilne obrobienie kartofli, buraków i kapusty, przeto wielka obawa o te jarzyny zwiększona brakiem robotnika. Nawalnice w okolicy narobiły dość znaczne szkody—oziminy i jarzyny w ogóle dobre, pszenice podsychają i zatrważają gospodarzy, chmiel dobry.

Z okolicy Chorośnicy rzadkie deszcze—pszenica wyborna. żyto i jęczmień średnie, owies dobry, groch średni, konicz wyborny, mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity — chmiel ładny.

Z okolicy Monasterek powiat Rawa—częste deszcze, pszenica średnia, żyta dobre, owies dobry, inne jarzyny średnie.

Z okolicy Kamionki Strum. częste deszcze, rzepak i pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny w ogóle dobre—konicz i mięszanki dobre, łąki nad Bugiem wodą zalane, zbiór przepadł, wielkie łąki po lasach i w polu także pod wodą, chmiel ładnie wygląda.

Z okolicy Wysocka powiat Brody—rzadkie deszcze, oziminy z wyjątkiem żyta dobre, jarzyny dobre, konicz i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity—chmiel obwiązuje się po raz drugi.

Z okolicy Oleska i Sokołówki, ciągłe deszcze, od 11. czerwca pogoda, na pszenicy białej wiele rdzy się okazuje, banatka rdzą niedotknięta i już kwitnie. W ogóle urodzaje około Oleska i Ożydowa gorsze, koło Sokołówki lepsze, a żyta bardzo dobre, chmiel dobrze wygląda.

Z okolicy Kniaża powiat Złoczów—rzadkie deszcze, rzepak i pszenice dobre, żyto średnie, jarzyny wyborne, konicze i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolicy Brodów—częste deszcze, [illegible] i jarzyny dobre — konicz wyborny, łąki [illegible] zbiór obfity, chmiel rokuje plon obfity,— [illegible] trudny.

Z okolicy Bóbrki—częste deszcze, rzepak [illegible] dobra, żyto średnie, jarzyny w ogóle [illegible] pszenica banatka zaśniedziała, [illegible] łąki obiecują zbiór [illegible] chmiel bardzo [illegible] mniej [illegible] wiadomości mamy,—robotnik łatwy.

Z okolicy Horodysławie powiat [illegible]—rzepak i pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny w ogóle dobre, konicz dobry kosi [illegible] łąki obiecują zbiór dobry.

Z okolic Narajowa powiat Brzeżany—[illegible] długiej posusze, nastały dość częste deszcze, [illegible] pszenica banatka zaśniedziała, jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolicy Kałusza — częste deszcze, oziminy z wyjątkiem żyta dobre, na pszenicy pokazuje się rdza na liściach, jarzyny w ogóle dobre, chmiel gdzie grad nie uszkodził dobry.

Z okolicy Halicza — oziminy z wyjątkiem żyta dobre, jarzyny w ogóle dobre.

Z okolic Sławentyna powiat Podhajecki—oziminy średnie i złe, na pszenicy pojawiła się rdza i śniedź, jarzyny w ogóle dobre.

Z okolicy Litwinowa w tymże powiecie—częste deszcze, rzepak wyborny, pszenice średnie, żyto średnie i złe. jarzyny w ogóle dobre, konicz i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity.

Z powiatów na Podolu położonych mianowicie z Tarnopolskiego, Husiatyńskiego, Kołomyjskiego, donoszą nam, że na pszenicy pojawiła się rdza, jestto nowa klęska, jaka Podole dotyka — co do jarzyn to te w ogóle z powodu deszczów w drugiej połowie czerwca znacznie się poprawiły.

O pojawieniu się rdzy na pszenicy donoszą nam również z okolicy Kałusza, Bursztyna i Podhajec.

Sprawozdanie z VII. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 16. czerwca 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Po zagajeniu posiedzenia zawiadamia p. prezydent, iż protokoły z V. i VI. posiedzenia, odbytych dnia 16 kwietnia i 30. maja, przejrzane zostały przez wyznaczonych rewidentów i uznane za zgodne z tokiem obrad i z powziętemi uchwałami.

Następnie Izba załatwiła następujące sprawy ważniejsze:

I. Izba uchwaliła zawiadomić kupców w Zaleszczykach, którzy wnieśli byli zażalenie do Izby na złe urządzenie wozów pocztowych na rucie Zaleszczyki-Borszczów, że krajowa dyrekcja poczt poczyniła odpowiednie kroki, aby przewóz posyłek na tejże przestrzeni mógł się odbywać ku zadowoleniu publiczności.

II. Na wniosek radnego p. M. Epsteina uchwaliła Izba odnieść się z prośbą do wys. ministerstwa handlu, aby równie jak w Niemczech dozwolono było także w Austrji wysełać posyłki pocztowe za granicę do 5 kilogr., zamiast jak dotychczas tylko do 2½ kilogr., bez poddania takowych cłowemu postępowaniu.

III. Izba oświadczyła się przeciw protokołowaniu firmy Wohlfeld et Klarfeld w księgach handlowych sądu obwodowego w Przemyślu, dla składu drzewa w Podliskach, gdyż firma ta jest już protokołowaną we Lwowie, a czasowy skład drzewa w Podliskach nie jest interesem kwalifikującym się do powtórnego protokołowania.

IV. Izba uchwaliła oświadczyć wys. namiestnictwu, że stosownie do zwyczajów krajowych uważa drobną sprzedaż miodu i produkcję wosku przez przetapianie woszczyzny z plastrów miodu, jako czynności wchodzące w zakres kramarzy, nie wymagające osobnej karty przemysłowej.

V. Izba powzięła do wiadomości okólnik wys. namiestnictwa, zawiadamiający, że na prośbę zwierzchności gminnej Oświęcima, popartą przez wszystkie Izby handlowe, oraz przez Towarzystwo gospodarskie, zezwolono na przeniesienie targów tygodniowych na bydło opasowe, koleją żelazną do Oświęcima sprowadzone, z czwartków na środy.

VI. Izba uchwaliła poprzeć u ministerstwa handlu prośbę handlarzy bydłem opasowem, aby bydło galicyjskie pod temi samemi ostrożnościami, pod jakiemi wolno jest je transportować na targi wiedeńskie, można także transportować do Szląska, Morawji i Czech. (C. d. n.)

Lwów 24. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do złr. 8·70, pszenica biała złr. 8·25 do 8·70, pszenica żółta złr. 8·— do 8·25, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·75 do złr. 5·—, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·30, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·75, owies złr 4·80 do złr. 5·30, groch do gotowania złr. 6·— do złr. 6·30, groch pastewny złr. 4·50 do złr. 5·—, wyka złr. 3·50 do 4·—, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. —·— do —·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. 10·—, do złr. —·—, rzepak jesienny złr. 10·50 do złr. —·— lnianka złr. 8·— do złr. 8·50, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. —·— do —·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 27·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·14, napoleondor złr. —·—.

Wiedeń 23. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2635, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 139, węgierskich 1324, niemieckich 93, razem 4191.

Targ był lichszy jak przeszłego tygodnia. Galicyjskie płacono złr. 48·— do 50·—, najlepsze 51·—, węgierskie złr. 47·— do 52·50, prima 53, niemieckie złr. 50·— do 54·— najlepsze. Oprócz kontumacyjnych 139 wszystko sprzedano.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. czerwca.

Centralny komitet wiedeński połączonych Towarzystw przemysłowych i kupieckich uchwalił listę kandydatów na Wiedeń z przedmieściami, na której są umieszczeni Brestel, Glaser, Kuranda, Jaques, prof. Suess, Lenz, Matszeko, Steudel. Kopp, Wiesenburg, Kronawetter, Schwarz-Senborn, Frydryk Suess, Friedman.

W Pradze na Starem mieście odbyło się drugie zgromadzenie wyborców, na które wezwany Pracheński nie przybył. Interpelowany Klaudy w sprawie uniwersytetu odrzekł, iż jest przeciwny założeniu osobnego czeskiego uniwersytetu, albowiem dosyć jest zaprowadzić równouprawnienie obu narodowości na uniwersytecie dzisiejszym. Jedność uniwersytetu uważa za potrzebną dla tego, aby nie pozbawiać Czechów sposobności kształcenia się w języku niemieckim.

Dalej podniósł Klaudy, że sprawy ekonomiczne są najbardziej naglące i dla tego potrzeba wstąpić do rady państwa, aby tam z całym wystąpić naciskiem. W końcu oświadczył się przeciw redukcji armji. Z Bośnji Austrja ustąpić nie może.

Na zebraniu konserwatystów czeskich wielkiej posiadłości uchwalono znaczną większością potrzebę wstąpienia do rady państwa, i złożono komitet mający się zająć przeprowadzeniem kompromisu ze stronnictwem konserwatystów niemieckich.

Komitet mężów zaufania posłów niemieckich postanowił był zwołać na lipiec konferencję poselską, celem porozumienia się z Czechami. Obecnie jednak odroczono zwołanie aż do chwili, w której wyjaśni się bliżej stosunek, w jaki wejdą posłowie czescy ze stronnictwem feudalno-konserwatywnem.

Śmierć cesarzewicza Napoleona stanowi zawsze główny przedmiot zajęcia dzienników europejskich, ale następstw tragicznego wypadku tego i wpływu jego na ukształtowanie się stronnictw francuskich ocenić należycie jeszcze nie można, gdyż przywódcy obozu cesarskiego nie powzięli dotychczas żadnej stanowczej uchwały pod względem osoby, na którą spaść mają prawa do tronu i która uznaną zostanie za reprezentanta idei cesarstwa we Francji. Widocznie toczyć się muszą obecnie układy między Rouherem i ks. Napoleonem mające na celu zniewolenie tego ostatniego do zrzeczenia się praw swych na rzecz syna a wynik ich znany zapewno będzie za dni kilka. Szczegóły dotyczące tragicznej śmierci syna Napoleona III podajemy wyżej, tu zaś zaznaczyć winniśmy tylko, że śmierć ta sprawiła ogromne wrażenie w całej Francji, że miasto Paryż w skutek takowej zaniechało iluminacji, która miała być urządzoną na uczczeniu decyzji Izby w sprawie przeniesienia Izb z Wersalu do Paryża, i że nakoniec obecność ambasadorów angielskiego i rosyjskiego na konferencji bonapartystów, odbytej w domu ks. Napoleona po otrzymaniu wieści o śmierci cesarzewicza jest przedmiotem licznych komentarzy.

Sprawa egipska wikła się coraz bardziej, Kedyw bowiem opierając się na zdaniu swej Rady ministrów, która oświadczyła się przeciw abdykacji, zwleka z daniem odpowiedzi na żądanie francusko-angielskie i oświadcza, że się podda decyzji sułtana, a tymczasem intryguje w Stambule, aby zapewnić sobie poparcie Porty. Dziś nikt już nie wątpi, że Izmaił pasza jest popierany tajemnie przez Rosję, która użyje zapewno przewagi jaką ma obecnie w Stambule, aby popchnąć sułtana do oporu przeciw żądaniu mocarstw dotyczących detronizacji Kedywa, a sympatja jaką prasa rosyjska i organ księcia Gorczakowa *Nord* brukselski okazuje następcy Faraonów, jest wyraźnym dowodem przewrotności gabinetu petersburgskiego w tej sprawie. — Do żądania Francji i Anglji w sprawie detronizacji przyłączyły się już wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem jednej Rosji, a ponieważ mocarstwa zachodnie zaszły już za daleko, aby się cofnąć mogły, przyjdzie więc do tego, że będą wkrótce musiały poprzeć swą dyplomatyczną interwencję zbrojną siłą, w obec której i Sułtan i Kedyw będą musieli spełnić wszystkie ich żądania. Detronizacja Izmaila baszy stanowi nową fazę sprawy wschodniej i jest zarazem nowym krokiem do rozbioru cesarstwa Otomańskiego. Egipt bowiem, pozostając w zasadzie prowincją turecką, stanie się w rzeczywistości bezwarunkowo zależnym od Anglii i Francji, a nie ulega wątpliwości, że wkrótce to wspólne niejako posiadanie doliny Nilu i kanału Suezkiego wyrodzi między mocarstwami temi starcie sprzecznych interesów i spółzawodnictwo, które Rossja będzie się starała zużytkować.

Zawikłania greko-tureckie zdają się zbliżać do ostatecznego rozwiązania swego, donoszą bowiem ze Stambułu, że mocarstwa przesłały Porcie jednobrzmiącą notę, wzywającą do mianowania komisarzy dla sprostowania granic greckich, i że Porta gotową jest ustąpić na rzecz Grecji dość znaczny kawałek kraju w Tesalii. Główną trudność stanowi zawsze Janina, której Grecja nie przestaje się domagać, a której Turcja ustąpić nie chce i nie może, ale zdaje się, że gabinet ateński ulegnie presji Anglii i zrzeknie się swych pretensyj całkiem nieuzasadnionych.

Z Niemiec donoszą, że toczą się obecnie rokowania między rządem i stronnictwem centrum, mające na celu ostateczne porozumienie się, i że należy się tam wkrótce spodziewać dymisji głównego motora Kulturkampfu ministra oświaty i wyznań Falka, oraz częściowego zawieszenia znanych ustaw majowych. — Zauważano także, że stosunki dworu berlińskiego z rodziną wywłaszczonego przez Prusy króla hanowerskiego polepszyły się znacznie w ostatnich czasach, i że królowa wdowa hanowerska nietylko przyjęła pensję, jaką jej rząd niemiecki wyznaczył, ale przez pośrednictwo księcia Altenburgskiego przesłała cesarzowi Wilhelmowi podziękowanie.

Co do zapowiadanej tylokrotnie wizyty cara w Berlinie lub Ems zdaje się, że została ona zupełnie zaniechaną, i że Aleksander II czy to ze względów politycznych czy też z obawy przed nihilistami nie opuści w tym roku granic Rosji.

W Serbii panuje ogromne oburzenie przeciw Rossji, z powodu, że w sporze granicznym tego księstwa z Bulgarją rząd moskiewski wbrew słuszności stanął po stronie całkiem nieuzasadnionych pretensyj bulgarskich. — Ks. Milan odwołał nawet komisarza swego z Zajcara, gdzie komisja serbsko-bułgarsko-moskiewska odbywa obrady nad oznaczeniem granicy między Bulgarją i Serbją, i zamierza zwołać nadzwyczajną Skupczynę dla przedłożenia jej całej tej sprawy. W Belgradzie widocznem jest wielkie niezadowolenie z Rossji i spodziewają się, że w skutek takowego znany z uległości swej dla wpływów rossyjskich, minister Risticz będzie musiał podać się do dymisji, a jednocześnie rząd serbski odwoła się do mocarstw, żądając ich poparcia.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Praga 25. czerwca. Oba stronnictwa wielkiej posiadłości w Czechach zawarły kompromis, na mocy którego konserwatystom czeskim ustąpiono dziesięć mandatów poselskich do Rady państwa.

Wiedeń 25. czerwca. W okręgu gmin wiejskim Korneuburg uchwalono na miejsce dotychczasowego posła dra Kajsera, postawić kandydaturę proboszcza Rufa.

Wiedeń 24. czerwca. *Polit. Corr.* oświadcza, że wiadomość *Standardu* o apoplektycznym wypadku u br. Langenaua jest zmyślona.

Tenże sam dziennik otrzymał polecenie oświadczyć *Nowej Pressie*, że gabinet austrjacki nie wydał żadnej noty w sprawie egipskiej. Austrja w tej sprawie poprzestała na oznajmieniu, że przyłącza się do kroków, przedsięwziętych przez Francję i Anglję.

Wiedeń 24. czerwca. Dziś rozpoczęły się wybory do Rady państwa. W 7. okręgach wiejskich Wyższej Austrji wybrano 7 konserwatystów, w 5 okręgach wiejskich Krainy 5 narodowców, między tymi hr. Karola Hohenwarta. W Niższej Austrji na 10 okręgów wiejskich wybrano 8 liberałów i 1 konserwatystę. Z 1 okręgu nie ma jeszcze wiadomości.

Belgrad 24. czerwca. Christicz nie przyjął z powodu nadwątlonego zdrowia posady posła przy dworze wiedeńskim. Najwięcej widoków na tę posadę ma obecnie Miłojkowicz. Rząd serbski zaniechał pierwotnego swego zamiaru wysłania do Sofji osobnego posła na przyjęcie księcia Bułgarji. Podpisany został prowizoryczny traktat handlowy między Serbją a Francją.

Paryż 24. czerwca. O testamencie ks. Ludwika Napoleona dotąd nic niewiadomo. Jeżeli testament rzeczywiście istnieje, to nie ma on prawdopodobnie politycznej cechy.

Kair 24. czerwca. Pogłoska, jakoby kedyw zrzekł się już tronu, jest nieprawdziwą.

Werona 25. czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kostnicy pod Custozzą w obecności księcia Amadeusza i deputacji parlamentu, armji, feldmarszałka-porucznika hr. Thuna i pułkownika Rippa. Po poświęceniu kaplicy miano kilka mów. Deputowany Villa rzekł: Custozza zamknęła epokę stuletnich wojen. Dawniejszym nieprzyjaciołom wypada obecnie połączyć się do wspólnej walki za cywilizację, światło i wolność. Wspomnienie wspólnego grobu rozprószy chmury, gdyby się jakie zbierać miały. Jenerał Pianelli przesyła pozdrowienie austro-węgierskiej armji. Hr. Thun dziękuje za pogrzebanie razem kości walecznych żołnierzy obu armij. Jest to dowodem przyjaźni obu rządów i obu narodów. Mowę tę przyjęto jak najprzychylniej. Po rozdaniu dekoracyj wojskowych przez księcia Amadeusza zakończyła się uroczystość powszechnym okrzykiem zgromadzonych. Władze włoskie z wysłannikami austrjackimi pożegnały się przyjaźnie.

Wiedeń, 25. czerwca, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	262·10	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	125·50	20 frankówka	9·22
„ Unionsbank	86·75	Rosyjskie Banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	244·60		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 24. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	66·35	Londyn	115·80
„ „ „ w srebr.	67·70	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·70	20-frankówka	9·22
Losy pożycz. z r. 1860	125·75	Dukat ces. men.	5·47
Akcje banku wied.	826·—	100 marek niemiec.	56·85
Akcje banku kredyt.	261·75		

Wiedeń, 24. czerwca 2 godz. 17 min.

Losy kredytowe	170·50	Węg. Obl. państ. 18	73·75
Węg. akcje kredyt.	251·75	Galic. Indemnizacja	89·25
Losy Angl.-Austr. B.	125·50	1864 Losy	156·50
„ Unionsbank	86·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	244·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	228·75	Losy tureckie	22·25
„ „ Połudn.	88·—	Złota renta węgiers.	93·47
„ „ Alföldz.	135·50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	179·—	Bankverein	120·60
„ „ Lw.-Czer.	133·50	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg.-Pol.	126·50	Węgierskie Losy	101·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	114·—		

Usposobienie: stałe.

Berlin, 24. czerwca 4 godz. 22 min.

Rosyjskie banknoty	200·40	Galicyjskie	107·75
Akcje kredytowe	459·50	Kolei [illegible]	[illegible]
Lombardy	154·50		

Paryż 3% renty 82·80

Telegramy zbo[illegible]

Wiedeń: pszeni[illegible] pr 10·000 liter-procen[illegible] nica 75 kilogr. (na [illegible] żółta [illegible] 58 50 [illegible]

[illegible] Opi[illegible] dzisz[illegible]

Ho[illegible]

A. Damm [illegible]

Hotel [illegible]

H. Raczyński z [illegible]

Dnia 24. czerwca.

Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	245 —	242 —
„ Lwowsko-Czerniow.	135 50	135 —
Banku Hipotecznego gal.	269 —	266 —
„ Kredytowego gal.	234 —	234 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90 75	89 75
„ „ „ 4% „	84 —	83 —
„ „ „ 5% „	90 75	89 75
Banku Hip. gal. 6% „	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	98 —	96 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 75	88 75
Pożyczki kraj. 1878 6%	96 —	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	19 —
„ „ Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 36
„ cesarski	5 51	5 41
20 frankówka	9 30	9 20
Pół imperjał rosyjski	9 59	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
„ „ papierowy	1 14	1 13
100 marek niemieckich	57 80	56 70
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 23. czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4⅕%	65 95	65 80
„ srebrna 4⅕%	67 85	67 70
„ złota 4%	77 30	77 15
Losy z r. 1854 3½%	117 —	116 50
„ „ 1860 4% zł. 500	125 75	125 50
„ „ 1860 4% „ 100	127 50	126 50
„ „ 1864 „ 100	156 70	156 40
„ „ 1864 „ 50	156 50	155 50
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 75
Galicyjskie	89 50	88 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 75
Siedmiogrodz.	83 —	82 25
Węgierskie	85 75	85 —
„ z klauz. 1867	86 —	85 50
Obligi poż. kolei węgier.	112 —	111 50
Renta węgierska złota	92 70	92 65
„ za kolej wsch.	70 80	70 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	121 90	121 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	— —	154 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	257 75	257 50
„ „ węgierskie	249 —	248 50
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	829 —	828 —
Bank kredytowy realność.	— —	— —
Unionbank	84 10	83 90
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	50 —	48 50
„ Alföld-Fiume	135 —	135 —
Żegiugi par. na Dunaju	560 —	550 —
Kolej Elżbiety	179 —	178 —
„ półn. Ferdynanda	2292	2287
„ Franciszka Józefa	144 50	144 —
„ gal. Karola Ludwika	242 50	242 —
„ Koszycko-Oderberg.	113 25	112 75
„ Lwow.-Czer.-Jaska	134 25	133 75
„ Północno-austrjacka	126 25	125 25
„ „ Lit. B.	66 50	65 50
„ Rudolfa	135 —	134 50
„ Siedmiogrodzka	102 50	102 —
„ towarzystwa państw.	278 —	277 50
„ połud. (Lombardy)	87 50	87 —
„ Cieszańska	211 —	210 50
„ węg. galic. Łupkow	101 75	101 25
Losy.		
Regulacja Dunaju	107 30	107 —
Premiowe Wiedeńskie	114 —	113 50
„ Węgierskie	101 75	101 25
„ Tureckie	22 50	22 25
Kredytowe	171 —	170 50
Klary	38 25	37 75
Żeglugi par. na Dunaj.	116 —	115 50

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	36 —	35 —
Palffy	36 50	36 —
Rudolfa	17 —	16 75
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	24 75	24 25
Waldsteina	33 50	33 —
Windischgrätza	34 —	33 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	77 50	77 —
Elżbiety	96 80	96 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	98 50	98 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	102 80	102 50
„ „ „ II. „	102 —	101 50
Koszycko-Oderb.	80 50	80 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 10	82 80
„ „ II. „	85 50	85 —
Rudolfa	85 25	85 —
Siedmiogrodzkiej	71 —	70 —
Kolej państwowa	167 50	166 50
„ połud. (Lombar.)	12[illegible] 60	120 30
„ Cieszań. towarz.	91 50	91 —
Węg. gal. Łupkowska	72 50	71 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 [illegible]	5 48
20 frankówki	9 [illegible]	9 22
Imperjały rosyjskie	9 [illegible]	9 51
Funty szterl. angielsk.	11 6[illegible]	11 60
Listy tureckie złote	10 5[illegible]	10 54
Srebro za 100 złr.	— [illegible]	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— [illegible]	— —
Marki niem. za 100 mar.	56 95	[illegible]6 90
Ruble papierowe	114[illegible] —	[illegible]8 50
Warszawa 21. czerwca		
Listy zastawne I. serja	— —	10[illegible] —
„ „ II. „	— —	10[illegible]
„ „ kupon	—	[illegible]
„ „ nowe	— —	10[illegible] 65
„ „ kupon	—	248
Listy likwidacyjne	90 15	— —
„ kupon	—	2[illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ Bygdosk.	— —	— —
Ros. pożycz. em. 1864	— —	— —
„ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. [illegible] ni „Dziennika Polskiego".